Rok II. Bydgoszcz, 5 września 1924 roku. Nr. 1.

HALLERCZYK

Dwutygodnik. ◇ Organ Związku Hallerczyków. ◇ Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca.
Wydawany przez Związek Hallerczyków. Redaktor odpowiedzialny St. Pałaszewski.

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10 I p. tel. 352. — Redaktor przyjmuje codziennie od 5.30 do 6.30 po południu. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 4 zł 60 gr, kwartalnie 1 zł 15 gr, za granicą 100 procent więcej.

Ogłoszenia: Cała strona 180 zł, 1/2 strony 90 zł, 1/4 strony 45 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/16 strony 13 zł, 1/3 strony 60 zł. Przy kilkakrotnem ogłoszeniu bez zmiany tekstu udzielamy zniżki. Zagraniczne o 100 proc. więcej.



GENERAŁ JÓZEF HALLER.

Zamiast retoryki, niech tu stanie poczet Jego czynów.

Rok 1914. Początek wielkiej wojny. W duszy narodu zrywa się żywiołowy pęd do akcji orężnej. Przedwieczna krew rycerska nie umie w tej chwili wyobrazić sobie, by polskiej ofiary, polskiego męstwa nie było na polach bitew, na które ciągną narody Europy.

Powstają legjony Na czele jednej z brygad staje Józef Haller

Brygada Hallerowska nie zna polityki, nie zna partyjnych przynależności, nie staje się „wojskowym przyczynkiem“ do takiej lub innej koncepcji przyszłej Polski. Brygada Hallerowska bije się z wrogiem, stacza bitwy, roznosi sławę bojowego imienia Polski. Brygada Hallera dochodzi do cudów waleczności. Gdzie największe niebezpieczeństwo — tam ona jest. Karpaty: kampanja, toczona w warunkach nielepszych od słynnej kampanji 1812 roku; Rafajłowa; wreszcie wtóra Somosierra, wiekopomna Rokitna — to są dzieła żelaznej Brygady, to jest żołnierz, natchniony duchem Hallera.

Rok 1918. Miesiąc luty. Pokój Brzeski. Udowodniona perfidja mocarstw centralnych. Na zachodzie Europy chwila przełomowa po odpadnięciu Rosji z koncertu Ententy — i decydująca chwila dla polityki polskiej w Paryżu i Londynie. W gabinetach ministerjalnych Ententy zawieszone pytanie: „Z kim w tej chwili chce iść Polska? Z Ententą, czy Niemcami?“

Polska, Warszawa, okupowana przez Niemców, nie ma możności dać odpowiedzi. A Europa odpowiedzi tej czeka, od tej odpowiedzi zależy, co Europa przedsięweźmie dla Polski.

I tu właśnie, w tym decydującym momencie — nowy, historyczny już czyn Hallera Rarańcza!

Haller wydaje oświadczenie, zrywające związek legjonu polskiego z mocarstwami centralnemi i przekracza front ze swoimi wiernymi żołnierzami.

Co to znaczyło pod względem wojskowym? Nieubłagana śmierć.

Cud tylko mógł tę drobinę ocalić przed zagładą. Tysiąc kilkaset bagnetów polskich przeciw całej armji austrjackiej i całej armji pruskiej. Haller waży się na wszystko, na śmierć pewną, byle tylko ocalić honor imienia polskiego.

Niema bodaj w historji naszej drugiego czynu, któryby dorównał w wielkości świadomego poświęcenia temu nieśmiertelnemu czynowi Rarańczy. Haller i jego brygada mogły być rozbite na miazgę, ale o czynie ich wiedziała Europa i Europa zrozumiała, że czyn ich jest opowiedzeniem się Polski za mocarstwami Ententy. Od tej chwili Polska weszła w skład Ententy. Komitet Narodowy: Dmowski, Zamoyski, Paderewski szli z legitymacją w ręku.

Kaniów. Bój Hallera z Prusakami. Za wszystkie krzywdy, za Wrześnię, za kolonizację, za germanizację, za wywłaszczenia — ten śmiertelny bój pod Kaniowem. Niech błogosławione będzie imię Kaniowa, dopóki brzmi mowa polska.

Murman. Przez otchłań przeszkód, przeciwieństw, gróźb aresztowania i śmierci „pod ścianą", ten epicki pochód Hallera i jego wiernych na brzegi Oceanu Lodowatego do szeregów Ententy. Nieskruszony niczem hart ducha, wytrwałość i Polska, w sercach niesiona.

Armja polska we Francji. Ten niebywały, nieprawdopodobny zlot Polaków z Włoch, Francji, ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady, z Syberji, Murmania, z Australji pod sztandar Hallera na krwawy odwet na Niemcach. Przyszłość dopiero w historji i w pieśniach objąć będzie zdolna ogrom pędu, lot dusz tego czynu, który ma imię armji hallerowskiej.

Rok 1920. Armja ochotnicza, obrona Warszawy. Cud Wisły, związane nierozerwalnie z imieniem Hallera.

I w tem wszystkiem On, Jego świetlana dusza, Jego ewangeliczna czystość intencyj, Jego sztandarowy patrjotyzm — oto szereg faktów i czynów, które pokolenia potomne zapiszą na karcie dziejów pod tytułem: Józef Haller.

Adam Grzymała-Siedlecki.

Sen żołnierza.

Tam, gdzie wśród zboża rośnie mak czerwony
Który z serdecznej się rozwinął krwi,
Padł podczas wojny kulą ugodzony,
Żołnierz-bohater i w mogile śpi
Śni o Ojczyźnie żołnierz młodociany
Dla której chętnie poniósł — krwawy trud
Na Jej ołtarzu zdobył swoje rany,
Aby się spełnił Jej wolności cud.
Opuścił ojca, matkę, narzeczoną,
I z bronią w ręku poszedł w krwawy bój,
Teraz go kryje polskiej ziemi łono,
Gdy się już skończył jego krwawy znój.
I leżąc cicho w ciemnej swej mogile,
Ma żołnierz młody czasem dziwne sny,
Nieraz się Polska doń uśmiecha mile,
A często płacz i widzi łzy.
Niekiedy słońce złote swe promienie,
Śle na samotny, cichy jego grób,
A często trapi w grobie go cierpienie,
Gdy Polska żali się u jego stóp.
„Niema jedności, niema w kraju zgody",
Te słowa słyszy żołnierz w wiecznym śnie,
„Na cóż był trud twój żołnierzyku młody,
Gdy naród mój się do przepaści rwie".
„Gdy naród walczył skruszył me okowy,
I wolny wzleciał biały orzeł mój,
Wierzyłem w ludu mego rozum zdrowy,
Co w mej obronie szedł na — krwawy bój".
„A dziś niesnasek pełna ma stolica,
Na pastwę wrogom idzie polski lud,
Więc trapi serce troska bladolica,
Acz naród mój mnie ku wolności wiódł".
„Śpij żołnierzyku, śpij spokojnie w grobie,
Może się ziści upragniony cud,
I będę mogła kiedyś donieść tobie,
Ze zgoda weszła do ojczystych wrót".

J. Ehrlich.

DO CZYTELNIKA.

Z tej pierwszej strony pierwszego numeru nowego pisma Związku Hallerczyków, Redacja zwraca się do Ciebie czytelniku z gotowością służenia idei naszej przedewszystkiem, idei narodowej potęgi Ojczyzny, w myśl hasła naszego „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały".

Aby jednak dobrze służyć sprawie, trzeba nietylko chcieć, lecz też i umieć służyć. Wykonując więc uchwałę Walnego Zgromadzenia z Bydgoszczy w zrozumieniu ważności i konieczności posiadania własnego organu prasowego, Zarząd Główny wyłonił Komitet Redakcyjny z siedzibą w Warszawie, który drogą pozyskania współpracy ludzi znanych i zasłużonych na polu społecznym, ekonomicznym, naukowym i t. p. oraz własnych skromnych, lecz w miarę sił korzystnych wysiłków, rozszerzy pole działania „Hallerczyka" Org. Chorągwi Pomorskiej na cały Związek.

W tej pracy Komitet Redakcyjny będzie dążył do tego, aby szpalty naszego organu prasowego nigdy nie splamiły się kłamstwem, obłudą i prywatą, aby na szpaltach kiedykolwiek mogło się ukazać słowo tchórzliwe lub sprzedajne. Tych zasad przestrzegać będziemy tembardziej, im więcej jest zrozumienie potęgi słowa pisanego.

Prosimy więc naszych czytelników, aby na wszystkie braki, usterki, niedokładności, lojalnie i po żołniersku zwracali nam uwagę, które z wdzięcznością będą przyjmowane, a po dokładnem zbadaniu słuszności i celowości w życie wprowadzone. Chcemy, by nasze pismo było listem przyjaciół z Augustowa i Cieszyna, Wejherowa i Drohobycza, z Warszawy i głuchej wsi, z New Yorku, Paryża, Rzymu, Rio de Janeiro, Tokio, Charbinu i t. d. zewsząd, gdzie bije polskie serce, gdzie bije polski duch.

Niech każde słowo będzie troską o honor Ojczyzny, Jej siłę i sławę.

Wspólnym wysiłkiem pójdziemy ku zwycięstwu, ku lepszemu jutru, ku słońcu pokoju i chwały, Boga i ludzi, a na sztandarach napiszemy „Licz Polsko zawsze na swój lud".

„Hallerczyk" poniesie w najdalsze zakątki naszej rozległej Ojczyzny słowa prawdy, nauki i rady, wiadomości z życia naszego i obcego, opowie co się i gdzie dzieje, co się i gdzie działo.

Oddając więc Waszej opiece, czytelnicy, to dziecię naszych i Waszych wysiłków, nie wątpimy, że pomożecie nam w pracy drogą pozyskiwania największej ilości prenumeratorów, nadsyłania wiadomości, artykułów, utworów, rozpowszechniania i wszelkich innych Wam dostępnych sposobów popierania.

A więc z wiarą w Boga, Ojczyznę i Siebie — do pracy.

Komitet Redakcyjny.

Koledzy!

Po raz pierwszy na łamach własnego pisma zwracamy się do Was Koledzy, Hallerczycy.

Już I Zjazd w Katowicach poruszył kwestję własnego organu, II Zjazd w Bydgoszczy oddał tą sprawę Zarządowi Głównemu do załatwienia i oto już w $^1/_2$ roku później osiągnęliśmy to, osiągnęliśmy swój własny organ, stwierdzając tymsamym dalszy, naszego Związku rozwój.

Czym dla organizacji, posiadającej około 120 placówek, rozsianych po całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, jest własny organ, nie trzeba Wam Koledzy tłómaczyć.

Zbliży on nas wzajemnie do siebie.

Ułatwi skupienie w jedną wielką rodzinę.

Powie głośno Polsce o naszem istnieniu.

Powie uczciwym ludziom, że jest nas wiele, bardzo wiele, a wszystkim przewrotowcom powie, że czuwamy.

Do wytężonej, dalszej więc pracy, wzywamy Was, Koledzy. Do systematycznego, twórczego wysiłku nad powiększeniem naszych szeregów, wzywamy do utrzymania naszych szczytnych haseł, przejętych od Wodza naszego Generała Hallera.

„Nie dla zysku ani sławy..... a....

DLA CIEBIE POLSKO I DLA TWEJ CHWAŁY.“

Zarząd Główny Związku Hallerczyków.

Józef Sierociński, prezes, Tadeusz Skarzyński, I wiceprezes, Aleksander Dzierżawski, II wiceprezes, Juljan Ginsbert, Tadeusz Samulski, skarbnik, Janusz Dzierżawski, inż. Stefan de Holtorp, Mieczysław Janowicz, Bronisław Karwowski Lucjan Miecznikowski, Zofja Nowakowska, Zdzisław Rejski. inż. Władysław Sujkowski, Hieronim Twarowski, Ks. Dr. Jan Więckowski, Tadeusz Zarewicz.

Do Braci Hallerczyków.

Dzień, w którym rozpoczynamy druk własnego, związkowego organu, powinien być dla nas dniem, w którym powiedzieć sobie musimy, iż praca nasza wydaje owoce i nie jest praca bezczynna. Jednakże uprzytomnić sobie musimy, iż obecnie jeszcze więcej pracować musimy, by udowodnić społeczeństwu, iż jesteśmy organizacją, na którą to społeczeństwo w każdej potrzebie liczyć może. Albowiem jak słusznie powiada nasz wieszcz narodowy A. Mickiewicz

„Im kto wyżej wstąpił, w większy trud się wprzęga,
„I tem się nawet zniża, że wyżej nie sięga.

A więc w górę czoła, bracia Hallerczycy, do pracy, do czynu. Naród nasz czeka w dobie obecnej wielka praca i wielki trud, albowiem wiele jeszcze pól narodowego, społecznego życia leży odłogiem.

Zadaniem naszym będzie wskazywać te zadania i cele, do których powołane jest nasze społeczeństwo, a specjalnie nasz związek, który, jak mamy prawo mieć nadzieję, powodować będzie.

Redakcja.

Wizyta Wiceprezesa F. I. D. A. C'u w Rumunji.

Zaprzyjaźniony z nami naród rumuński, ostatnio podejmował gościnnie p. pułkownika Crossfielda, wiceprezesa Brytyjskiego Legjonu.

„Wswoim czasie miały miejsce nieregularne oficjalne wystąpienia niepowołanych żywiołów rumuńskich, jakoby przedstawicieli organizacji wojskowych, które doprowadziły do wykluczenia organizacji rumuńskich z FIDAC'u. Obecnie U. O. R. wzięło inicjatywę grupowania dookoła siebie wszystkie dawne organizacje i zostało przyznane przez FIDAC, dla podkreślenia czego wiceprezes FIDAC'u pułk. Crossfield osobiście zjawił się w Bukareszcie dla zaproszenia U. O. R. na kongres wrześniowy w Londynie.

Podejmowano pułk. Crossfielda entuzjastycznie, a na bankiecie, wydanym na jego cześć, wygłoszono mowy, z których mowa p. majora Boeresco zasługuje na uwagę. W swojej mowie major Boeresco podkreślił piękne dążenia FIDAC'u, które żąda od swoich członków poświęcenia, samozaparcia w pracy, dla ostatecznego zwycięstwa idei pokojowej.

Potępiając następnie dążenia imperjalistyczne, major Boeresco kładzie nacisk, że każdy ma prawo spokojnie pracować na swoim skrawku ziemi, pomnąc na cierpienia zarówno zwycięzców, jak i zwyciężonych w ostatniej wielkiej wojnie, nawołując wszystkich członków FIDAC'u do spełnienia ich obowiązków, nawiązując do pamiętnych słów „Si vis pacem, para bellum“, z tym jednak zaostrzeniem, że taka wojna obronna powinna być prowadzona bez pardonu przez wszystkich i zamienia w tym wypadku słowa „wszyscy dla jednego“ na słowa „wszyscy przeciw jednemu“.

Ta braterska solidarność między członkami FIDAC'u powinna odnieść ostateczne zwycięstwo w zapewnieniu długotrwałego pokoju, gdyż żaden rząd nie może być na tyle lekkomyślny, by sobie narażać gniew wszystkich innych narodowości, które od samego pokrzywdzonego narodu, powinny upominać się o prawa pokoju.

Apoteozując jeszcze patryjotyzm i cywilizację, każdego narodu major Boeresco zakończył swoją mowę podziękowaniem za wizytę pułk. Crossfielda.“

Kto najbardziej się cieszył z mordu krakowskiego?

Ze względu na zapadły przed paru dniami wyrok w sprawie zbrodniarzy krakowskich, wyrok, który bolesnem echem rozległ się w świadomych szeregach narodu, chciałbym przypomnąć epizod, jakiego byłem świadkiem zaraz, bo na 3-ci dzień po tym ohydnem barbarzyństwie, popełnionym na żołnierzu naszym na ulicach Krakowa przez sfanatyzowanych współbraci. Zaraz wysłałem w tej sprawie list otwarty do redakcji „Gazety Porannej“ w Warszawie o treści następującej:

„Jadąc pociągiem dnia 7. 11. 1923 r. o godz. 9 m. 14 rano z Pruszkowa do Warszawy mimowoli byłem świadkiem rozmowy, prowadzonej przez 3-ch żydów fabrykantów. Jeden z nich przemysłowiec Rajsberg z Pruszkowa, tak mówił o wypadku w Krakowie: — „Dali dobre lanie wojsku i policji, ułani zlatywali z koni jak psy, dobrze tak tym faszystom i t. p.“, cały szereg słów ubliżających naszemu wojsku. Jako Polaka i byłego żołnierza najbardziej zabolały i poruszyły honor narodowy te słowa: „Zlatywali z koni jak psy, słowa te były mówione ze specjalnym jadem. Nie mogłem na razie na to zareagować, gdyż w tym przedziale byłem sam, żydów zaś 3-ch i to wielkich drabów.

Czytali oni „Kurjer Poranny“ i wszystko to mówili między sobą jako swoje spostrzeżenia z ironją patrząc na mnie. Tak mówi burżuazja żydowska, chlebem naszym żyjąca. W imię prawdy i ku hańbie zdrajców, proszę o pomieszczenie tych słów.

Z poważaniem

M. Żebrowski, plutonowy rezerwy

Wielkopolska o wyroku krakowskim.

W piątek, 15. 8. odbyła się w sali teatru „Apollo“ w Poznaniu Akademja Żałobna, urządzona ku czci poległych oficerów i żołnierzy w czasie krwawych zajść listopadowych w Krakowie.

Akademję zagaił p. Szwedziński, który następnie przewodniczył obradom. Na trybunie zajęli miejsca weterani 1863 roku, a przy stole prezydjalnym zasiedli: gen. Dowbór-Muśnicki, generał Raczyński, gen. Poniatowski, pułk. Chłapowski. Na akademji obecni byli przedstawiciele związku powstańców i wojaków, hallerczyków, sokoła i t. p.

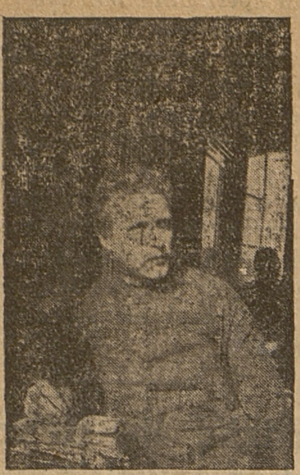
Przemawiał poseł Antoni Piotrowski, p. Zenon Lewandowski, p. Edw. Ligocki oraz Dr. Kutznerowa i red. Herniczek.

W końcu w imieniu zebranych przewodniczący przedłożył rezolucję, która brzmi:

„Przedstawiciele społeczeństwa wielkopolskiego na urządzonej przez Komitet Organizacyjny Uroczystej Akademji Żałobnej ku czci poległych w czasie zajść listopadowych oficerów i żołnierzy, uchwalają, by powstała fundacja imienia tych bohaterów, celem stworzenia szkoły wychowawczej w duchu narodowym, w tym duchu, który im umrzeć za Ojczyznę przeznaczył, w imię którego pamięć ich czcimy w dniu dzisiejszym. Rezolucja ta jest rezolucją moralną do całego narodu polskiego. Wysyłając ją we wszystkie krańce Polski, jesteśmy pewni, że Polska odpowie na ten apel i stanie się zadość sprawiedliwości najświetniejszej, które wyrok swój ogłaszać będzie przez długie lata w szeregach przyszłych pokoleń.

Odczytaniem nadesłanych telegramów i „Rotą“ zakończono wspaniałą manifestację, w której wzięło udział tysiące osób.

Podobny wiec odbył się przed kilku dniami w Inowrocławiu, gdzie po przemówieniu kilku posłów, między innemi posła Sujkowskiego przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko orzeczeniu krakowskiej ławy przysięgłych i żądającą, ażeby sprawa ta rozpatrywana była ponownie w innem mieście, a nie w Krakowie.



Ś. p. Mieczysław Rodzyński.

Miał lat 28, kiedy jak drugi Leonidas, padł na czele 200 walecznych, broniąc barbarzyńcom dostępu do serca Rzeczypospolitej. Wielka wojna zastała go studentem w Paryżu. Na pierwszy dźwięk trąbki bojowej, w myśl słynnego „Appel aux Polonais“ wstąpił do pułku Legji Cudzoziemskiej. Jako kapral kompanji Bajońskiej brał udział we wszystkich walkach, gdzie krwawiło to, co było najlepszego między młodzieżą polską we Francji. Znana jest wszystkim historja „Bajończyków“. A w tej historji imię Rodzyńskiego stoi na pierwszym miejscu. Najniebezpieczniejsze patrole, ataki, wypady miały w nim niezmordowanego uczestnika. Gdy po słynnym ataku pod Arras, garstka niedobitków kompanji rozbiegła się po świecie, szukając szczęścia, bądź w legjonach, bądź w Rosji, — Rodzyński pozosał. Pozostał wraz z kilkoma towarzyszami, ukochawszy ideę stworzenia Armji Polskiej, nie przez odwiecznych naszych wrogów, — Niemcy, Austrję i Rosję, ale przez jedyny naród, który nigdy nie wyrządził nam krzywdy, który był naszym sojusznikiem cichym, jeśli nieoficjalnym i który zachował dla nas szczerą sympatję i nietajone współczucie. Przeszedłszy do słynnego 4 pułku Żuawów, Rodzyński brał udział we wszystkich walkach we Flandrji, Pikardji i Szampanji. Zdobył sławę niezrównanego szefa patrolu.

Generałowie, dowodzący Armjami wyrywali go sobie, gdy chodziło o trudny wywiad lub patrol.

A przytem wszędzie akcentował wyraźnie swą Polskość. Podczas, gdy niektórzy z ochotników Polski myśleli, że dojdą prędzej do awansu, nieporuszając zbyt wyraźnie kwestji narodowościowej, on, generałowi, który mu oświadczył, że jest chlubą Francji, odrzekł na głos przed frontem: „jestem przedewszystkiem Polakiem“.

Ranny na słynnym „Chemin des Dames“, ucieka ze szpitalu na front, nie czekając końca rekonwalescencji. Otrzymuje medal wojskowy i stopień sierżanta z rąk generała Gourand, owego bohatera „San peur ni reproche“, który jak Nelson bez cienia żalu, oddawał ciało swej ojczyźnie, cząstka po cząstce, cytowany w rozkazie dziennym wszystkich Armji z następującym motywem: „Pod huraganem pocisku stanął na baczność przed interpelującym go przełożonym“.

Pod Verdunem w ciągłych kontratakach na zdobyte przez Niemców Donaumont, ranny dwukrotnie. Po powrocie ze szpitala, mianowany podporucznikiem, zaszczyt niemały, dla cudzoziemca, w Armji Francuskiej.

Jeden z pierwszych wpada do odebranego Niemcom fortu Malmaison. Na jego krzyżu wojennym przybywają palmy cytacji, jedna po drugiej. W końcu cała czwarta Armja ogłasza go „asem piechoty“. Aż nastaje moment zdawna oczekiwany. Reskrypt Prezydenta Francji głosi o stworzeniu autonomicznej Armji Polskiej. Rodzyński, którego karjera w Armji Francuskiej była zapewniona, wbrew namowom, ba nawet groźbą swego pułkownika, przyjeżdża do Paryża i oddaje się całkowicie pracy organizacyjnej. Dwóch z najstarszych jego towarzyszy broni pamięta dobrze te bezsenne noce, spędzane w St. Cloud nad tłómaczeniem regulaminu i podręczników wojskowych. Ile energji, ile poświęcenia i pracy włożył Rodzyński w organizację Armji Polskiej we Francji, oni tylko mogą wiedzieć. I nie ujmując w niczem kolosalnych wprost zasług Rodzyńskiego była, jakby powtórzeniem odegranej p 120 lat wcześniej roli Dąbrowskiego. Obaj byli żołnierzami z krwi i kości, obaj kochali Polskę nadewszystko, obaj dla Niej cierpieli, obaj potrafili w zbłąkanych na obczyźnie Polakach rozdmuchać do najwyższej potęgi miłość Ojczyzny.

Tylko, że Rodzyński zgasł wcześniej i niesądzonem mu było dokonać całego ogromu swego zadania. Zaledwie kilka tygodni pracował w Misji Francuskiej w Paryżu. Nie dla niego sztaby, kancelarje i salony. W Sille'e Guillamme, gdzie tworzy się pierwszy bataljon strzelców, tam jego miejsce. Dowódca 1 kompanji, jest naprawdę duszą całego obozu, on, jedyny prawdziwie polski oficer tego okresu. To też wysyłają go na przyjęcie pierwszej partji ochotników z Ameryki. Witany z razu nieufnie wprędce swym taktownym i stanowczym postępowaniem zaskarbia sobie miłość i szacunek. Otrzymuje Krzyż Legji Honorowej z rąk generała Archinard'a, poczem już jako kapitan, wyrusza na front wraz z pierwszym pułkiem strzelców.

Co zdziałał na froncie wie cały pułk. Pod Reims podczas chwilowej paniki, jaka ogarnęła młodego, a niedoświadczonego żołnierza, sam jeden z gołą głową stanął na okopy, zatrzymał uciekających i mimo silnego ognia poprowadził z powrotem na opuszczone stanowiska. Pod St. Hilaire, jako adjutant, major III-go bataljonu, zwanego „Żelaznym“, przyczynił się znacznie do powodzenia akcji.

W Wogezach sprawdzał osobiście nocą wszystkie posterunki, a nieraz brał udział w niebezpiecznych wypadach. A przytem dbał niezwykle o dobrobyt swych podwładnych w chwilach ciężkich, gdy bombardowanie wstrzymało dostawę żywności, odstępował swe zapasy żołnierzom, a sam wesół i frasobliwy spacerował o głodzie i chłodzie, gdyż i płaszcz swój odstąpił choremu podoficerowi.

Do Polski przybył jako Dowódca tego „Żelaznego“ Bataljonu Zdobył most pod Beresteczkiem, o który kusiło się zdawna kilka oddziałów miejscowych. Dokonał szeregu zwycięskich operacji w okolicach Łucka i Równego. Pod Zwiachlem, gdy pułk znalazł się w ciężkiem położeniu, między dwoma dywizjami bolszewickiemi, nie stracił ani na chwilę dobrego humoru. Zebrał żołnierzy, siadł na koń i widoczny zdaleka, dzięki białemu kożuchowi, powiódł ich do ataku, torując drogę odwrotu bagnetem i uprowadzając nawet zdobytą uprzednio baterję nieprzyjacielską.

Szlakiem bohaterskim pierwszego pułku ciągną na wschód ku Pohrebyszczom i Skwiże. Gdy nastały ciężkie chwile odwrotu wlewał we wszystkich otuchę i wiarę we własny oręż. Dzięki zbrodniczej demobilizacji elementów Hallerowskich, przeprowadzonej na froncie w chwili, gdy Polska, więcej niż kiedykolwiek potrzebowała silnej, jednolitej Armji, — Bataljon jego spadł do liczby 400 bagnetów i to w części trzymanych niedoświadczoną ręką rekruta. Poprzez nawałę hord bolszewickich, pułk pomny swych tradycji, torował sobie zwycięsko drogę na zachód. Rodzyński dwoił się i troił. To jako chwilowy dowódca pułku, to jako dowódca przedniej i tylnej straży, był na każdym zagrożonym stanowisku. Strudzony, zgłodniały i nieodziany żołnierz, porwany przykładem dowódcy, stawał do boju nawet wtedy, gdy zdało się przeszedł już okres odporności ludzkiej. I-szy pułk wrócił.

Wrócił, ale bez Rodzyńskiego.

W małej wiosce nieopodal Starokonstantynowa złożył Mieczysław Rodzyński swe życie na ołtarzu Ojczyzny. Walcząc, jak prosty żołnierz w szeregach tylnej straży. Czego nie dokonały w ciągu 4 lat na froncie francuskim pociski grubych Bert, bomby samolotów, mitraljezy, gazy, płomienie i miny, dokonała szabla kozaka w ciągu jednej chwili.

Padł żołnierz bez skazy, wzór cnót rycerskich, dobry towarzysz, troskliwy zwierzchnik, doskonały oficer, żywy przykład obowiązku, poświęcenia i miłości Ojczyzny. Imię jego dotychczas nieznane winno zabrzmiać we wszystkich dzielnicach Polski. Dzieciom w szkołach należałoby czytać tego żołnierskiego żywota, ku zbudowaniu ducha patrjotycznego przyszłych pokoleń.

Cichy bohater, zaczął od prostego szeregowca i powoli piął się w górę, nie przez protekcję, ale dzięki prawemu charakterowi, niezłomnej woli i niezrównanej odwadze. Przecież krzyż Virtuti Militari i stopień majora W. P. przyznano mu już po śmierci.

Na pogrzebie Rodzyńskiego nie dzwoniły ostrogi adjutantów naczelnego wodza, nie furkotały proporczyki szwoleżerów gwardji. Kilku towarzyszów broni, rekonwalescentów, lub przypadkowo przybyłych do Warszawy i kilku oficerów Misji Francuskiej, ceniących w zmarłym kapitana francuskiego i Kawalera Legji Honorowej, lecz nadewszystko bohatera o krzyżu, zdobnym 9 palmami i 5 gwiazdkami.

Zjawił się jednak ktoś, kto mimo groźnego momentu dziejowego, mimo spoczywającej na barkach odpowiedzialności dowódcy armji, mimo parcia hord barbarzyńskich na Warszawę, znalazł wolną chwilę, aby swemu najdzielniejszemu żołnierzykowi oddać ostatnią posługę. Zjawił się i szedł za pogrzebem Błękitny Generał. W rzędzie naszych bohaterów narodowych, w historji naszej martyrologji wojskowej ś. p. Mieczysław Rodzyński godzien jest zająć miejsce obok księcia Sułkowskiego.

Towarzysz Broni.

Z Domu Św. Józefa.

Dom św. Józefa dla synów obrońców Ojczyzny imienia gen. Józefa Hallera w Bydgoszczy przy ulicy Śniadeckich 54, doczekał się pierwszego maturzysty w osobie druha Władysława Czarnieckiego z gimnazjum humanistycznego. Jako były ochotnik W. P. z roku 1920 przyjęty do grona sierot po poległych bohaterach naszych, od chwili zorganizowania tego zakładu pomagał on niestrudzenie Księdzu Dyrektorowi w wychowaniu chłopców. Teraz zapisał się na trzyletni kurs Wychowania Fizycznego w Uniwersytecie Poznańskim.

Z 41 wychowanków uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym ośmiu do gimnazjum klasycznego, trzech do gimnazjum humanistycznego, jeden do seminarjum nauczycielskiego, trzech do szkoły wydziałowej, jeden do szkoły handlowej, 21 do szkoły powszechnej, a czterech starszych prywatnemi lekcjami przygotowywało się do egzaminu wstępnego do 4-tej klasy gimnazjum klasycznego.

Z tych usunięto ze zakładu pięciu, którzy nie posiadają dostatecznych zdolności lub zalet, a na ich miejsce przyjęto więcej zasługujących. Regułą bowiem jest: kto nie otrzyma promocji lub zawini poważnie, musi opuścić Dom św. Józefa.

Na nowy rok szkolny zapisanych do klasycznego gimnazjum jest 18, do humanistycznego 5, do szkoły przemysłowej 2, do wydziałowej 2, do powszechnej 15.

Finansowe sprawozdanie za czas od 1 września 1923 do 1. 9. 1924 roku.:

W kasie było	14,76	zł.
ze sprzedaży „Pamiętnika“	267,02	„
zapomogi chłopców	1182,89	„
ofiary gotówkowe z Polski	1661,00	„
ofiary gotówkowe z Ameryki	347,30	„
ofiary w naturze	1759,26	„
	5232,23	zł.
Wydano:		
na żywność	2603,64	zł.
na ubranie i obuwie	442,58	„
na książki i przybory szkolne	149,07	„
na pranie, opał, światło	1021,97	„
na służbę i administrację gotówką	539,80	„
na sprzęty domowe i kuchenne	400,98	„
na lekarstwa	3,00	„
	5161,04	zł.
jest w kasie 1. 9. 24	71,19	„
	5232,23	zł.

Dobrodzieje nasi nie życzą sobie, żeby ich nazwiska ogłaszano. Wysyła się wprawdzie każdemu ofiarodawcy podziękowanie z pokwitowaniem odbioru. Ale zrzeszenia społeczne pozwalam sobie wymienić dla dobra ich członków. I tak największą pomoc niesie Zarząd Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków z niestrudzonym prezesem prof. St. Pałaszewskim na czele. Za nim podążyły niektóre Placówki „Hallerczyków“, a mianowicie Placówka Grudziądz, i inne z Chorągwi Pomorskiej, dalej Zarząd Główny Związku Hallerczyków z gorliwą do pracy społecznej Placówką Żeńską Hallerczyków w Warszawie, i Chorąg. Lubelską. Parafje Wąwelno i Wielki Łąsk, dzięki zachęcie Przewielebnych Księży Proboszczów Megera i Gawłowicza, złożyły hojne ofiary w ziemniakach, zbożu, i innych żywnościach. Fabryki obuwia „Behringa“ i „Weynerowskiego i Ska.“ zaopatrzyli chłopców w obuwie, „Dom Konfekcyjny“ dzięki hojnemu panu Dyrektorowi Kicińskiemu, nie dopuszcza, żeby chłopcy cierpieli z braku ubrania, do czego przyczynił się także p. Leon Konieczka z ulicy Gdańskiej 26, ofiarując 6 kompletnych ubrań. Panowie Szmelter i Wesołowski dostarczyli pończoch, a panowie Ziętakowie trykoty ciepłe na zimę. Pan Strelecki, Dyrektor Centrali Rolników, rywalizował z „Rolnikiem“ w Chełmży z W. PP. Dobrodziejami z okolicy i z Komitetem Powiatowym charytatywnym w dostarczaniu mąki, kaszy, grochu. Pani Tomaszewska obdarzyła chłopców mydełkiem.

Przewielebny Ks. Dziekan Malczewski i Wielebni Księża Proboszczowie miasta Bydgoszczy przy każdej sposobności pamiętają o sierotach w Domu św. Józefa, a pan Dr. Śliwiński, prezydent miasta przy rozdzielaniu funduszów na cele dobroczynne zawsze uwzględnia te najzasłużeńsze sieroty po naszych poległych bohaterach. Kilku ukrytych przyjaciół Domu św. Józefa sprawili, że firmy niektóre, jak „Skarboferm“, „Galwana“, „Cegielski“, „Lloyd Bydgoski“, „Karbid Wielkopolski“, „Wisła“ przysłali ofiary gotówką **z własnej inicjatywy**, aprobując tem samem rezolucję Ks. Dyrektora, żeby „żebraniem publicznem“ nie upokarzać „synów obrońców Ojczyzny“.

Gorące uznanie należy się pani Elżbiecie C. Ascher z Niagara w Kanadzie, która aczkolwiek nie naszej wiary, ani narodowości, pokochała wychowanków Domu św. Józefa miłością macierzyńską. Z pomocą kilku przyjaciółek przysyła i gotówkę i drogocenne podarki na gwiazdkę co rok. Jak pracowała dla Armji Polskiej, tak teraz pracuje dla synów poległych bohaterów.

Wszystkim Dobrodziejom szczere „Bóg zapłać“ z prośbą o pamięć nadal.

Ks. Z. Rydlewski, C. S. S. P.
Dyrektor Domu Św. Józefa.

Z życia Chorągwi i Placówek.

CHORĄGIEW ŁÓDZKA.

Dział urzędowy Chorągwi łódzkiej Nr. 4.

W lipcu b. r. została założona Placówka Łęczycka. Na zebraniu organizacyjnem wybrani zostali do Zarządu:

1) Janiszewski Jan, Prezes;
2) Przybylski Zygmunt, Wiceprezes;
3) Ney Eustachjusz, Sekretarz;
4) Kwaśniak Gustaw, Skarbnik.

Adres Sekretarjatu Placówki: Łęczyca, Hotel Polski Nr. 6.

Dnia 27 lipca b. r. Delegacja Zarządu Chorągwi Łódzkiej z Prezesem kolegą inż. Tyrakowskim na czele, udała się do Łowicza, celem omówienia na miejscu spraw, dotyczących założenia Placówki Łowickiej.

Do przeprowadzenia spraw organizacyjnych i zdania relacji, upoważniono p. Witkiewicza Witolda.

Dnia 3 sierpnia b. r. odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie b. Hallerczyków w Pabjanicach, pod przewodnictwem p. Nowakowskiego Jana.

Zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za założeniem Placówki i powołali Zarząd, w skład którego weszli:

1) Nowakowski Jan, Prezes.
2) Musiał Edward, Wiceprezes,
3) Jungra Władysław, Sekretarz,
4) Uznański Franciszek, Skarbnik,
5) Grzelikowski Jan, Członek Zarządu.

Dnia 10 sierpnia r. b. odbyło się plenarne posiedzenie w obecności delegata Zarządu Chorągwi Łódzkiej.

Cześć!

Łabudziński, sekretarz.

Druhowie popierajcie firmy, które ogłaszają się w „Hallerczyku“, a kupując powołujcie się na ogłoszenia w organie.

Dział sportowy i Drużyn Błękitnych.

W myśl uchwały ostatniego Walnego Zjazdu Związku Hallerczyków, placówki mają organizować Koła Młodzieży. Zarząd Główny przyjął już odpowiedni regulamin. Artykuł drugi wymienionego regulaminu, określa cel i zadania „Drużyn Błękitnych" w następujących słowach: „Ponieważ szeregi członków Związku Hallerczyków z biegiem czasu mogłyby zmaleć, idea zaś sama winna pozostać na zawsze, my Hallerczycy, ostatni przedstawiciele żołnierza-tułacza, któremu Opatrzność pozwoliła wejść z bronią w ręku do Wolnej Ojczyzny dla rozszerzenia i ugruntowania Jej granic i wolności, chcąc przekazać nasze tradycje i naszą gorącą miłość Ojczyzny potomstwu, organizujemy pod opieką naszych placówek Koła Młodzieży, które mają posiadać wszelkie dodatnie cechy szkoły obywatelskiej, oraz przygotowanie do przyszłej pracy spłeczno-narodowej, tak pod względem duchowym, jak i fizycznym." A więc widzimy, że obowiązkiem naszym jest przelać wiarę naszą, naszą Ojczyzny ideę na następne pokolenia, które w tej naszej tradycji i miłości Ojczyzny wychowane, w razie potrzeby stanie jak my ochotnie gotowe do wzniosłych poświęceń się dla Ojczyzny.

Nie jest to rzeczą trudną do wykonania. Młdzież zawsze i wszędzie z zaciekawieniem słuchała i słucha opowiadań starych żołnierzy o odbytych walkach, o ich przejściach na obczyźnie, o walkach na różnych frontach, o odważnych czynach na polu walki.

Takie opowiadania pociągają młodzież, a równocześnie uszlachetniają młode serca i charaktery, wskazują jej drogę, którąśmy szli i cierpieli i że sprawa, o którąśmy walczyli, musi być przez następne potomstwo bronioną i szanowaną.

Jeżeli się rozchodzi o wychowanie narodowe młodzieży, to istotnie takie wychowanie mogą jej dać tylko ci, którzy go posiadają, a którzy dowiedli tego ochotną służbą dla Ojczyzny.

Oddajmy naszą młodzież w ręce tych, którzy walczyli ochotnie o Wolność Polski, a nie oddajmy jej broń Boże w ręce tych, którzy walczyli lub walczą w imię tej lub owej partji, warstwy, klasy lub kliki, boć nie mogą narodowo wychować młodzieży, ci, którzy sami nie wiedzą czem są. Naszem obowiązkiem jest wyrywać młodzież z otoczenia ulicy, oczyszczać narożniki ulic z gromadek cynicznie dowcipkujących niedorostków, odbierać knajpom i domom zgnilizny i wychować na dzielnych i prawych obywateli. Czem więcej zdeprawowanym jest młodzieniec, tem więcej względów i starań należy się mu z naszej strony, aby go naprawić — ratować. Przez opowieści, oświatę, kształcić umysły, a przez ćwiczenia gimnastyczne, gry i sport ciało, przysposabiać krajowi dzielnych i zdrowych obrońców.

„Drużyny Błękitne" będą organizowane na wzór wojskowy, a więc będzie to młode wojsko, szeregi młodzieży ćwiczącej lub maszerującej w takt wojskowy, będą to szeregi naszej przyszłości, pokolenie wychowane w duchu narodowym, w poczuciu miłości Ojczyzny i przyszłych obowiązków narodowych. Hartujmy młodzież, bo czekają ją wielkie zadania i obowiązki. Granice nasze są otwarte, niekorzystne do obrony, jesteśmy ze wszech stron otoczeni wrogami. Każda jednostka winna być zdolną do obrony naszych rubieży. Tem właśnie winna się różnić organizacja „Drużyn Błękitnych" od innych podobnych organizacji, że młodzież w nich zorganizowana przedewszystkiem otrzyma należyte przygotowanie wojskowe.

Będą to niejako oddziały ochotnicze w służbie wojskowej, obywatelskiej, które pozwolą nam uniknąć w przyszłości tego, czegośmy byli świadkami w oddziałach ochotniczych w roku 1920. Oczywista, że młodzież ta otrzymawszy należyte przygotowanie wojskowe w „Drużynach Błękitnych", będzie samo przez się miała ułatwienia w służbie czynnej. Wierzymy, że w pracy tak wzniosłej nie odmówią nam swej pomocy władze wojskowe. Na swych najbliższych zebraniach placówki powinny w myśl regulaminu, wybrać Kierownika Koła i jego zastępcę.

Na Kierowników Kół i ich zastępców powinny być wybierane jednostki energiczne z inicjatywą, kochające młodzież, pełne dobrych chęci i poświęcenia. Po wyborze, kierownik natychmiast winien się zwrócić pisemnie do Zarządu Chorągwi z prośbą o przysłanie Regulaminu, deklaracyj i legitymacyj dla młodzieży, a po otrzymaniu tego przystępuje on do organizowania „Grona nauczycielskiego" i młodzieży. Byłoby pożądanem, aby Zarząd Chorągwi zwołał wszystkich kierowników na wspólne zebranie i ustnie dał im wszelkie wskazówki oraz wyjaśnienia. Każdy dobry ojciec rodziny, przez cały swój żywot stara się, aby synowi swojemu zabezpieczyć przyszłość. Poucza go, jak powinien w swem życiu postępować, aby nietylko uchronić ojcowiznę od zagłady, lecz aby go powiększyć.

Przekazuje na niego drogie pamiątki rodzinne i tradycje.

Podobnie ma się rzecz z nami druhowie.

Lata całe poświęciliśmy byli walce o wyswobodzenie Ojczyzny, tułaliśmy się po różnych krajach, gdzie istniała wolność organizowania się, a po długiej tułaczce weszliśmy do kraju z bronią w ręku, zdobyliśmy upragnioną, śpiewaną, marzoną, śnioną na obczyźnie wolność. Teraz starzy, wyczerpani, zawsze z głęboką miłością Ojczyzny powoli, jeden po drugim, schodzimy z pola doczesnego życia. Tak, jak ojciec o syna, tak my powinniśmy dbać o młodzież naszą, zahartować ją od młodu, wskazać jej nasze przejścia i jej obowiązki w przyszłości — nauczyć ją kochać Polskę, tak jak My Ją kochamy. Bo inaczej, tak jak słaby lub zły syn zaprzepaści ojcowiznę, tak samo słabe ideą i fizycznie przyszłe pokolenie, zaprzepaści nam Ojczyzne.

Całe nasze zabiegi w organizacji naszej powinny zmierzać tylko do tego, aby z tej młodzieży stworzyć zdrowe szeregi pod hasłem „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały".

W. J. A.

Odezwa do byłych jeńców Polaków we Francji.

Na ostatniem walnem zebraniu Centralnej Bratniej Pomocy w Le Puy, dnia 28. 1. 1919 r. uchwalono urządzić Zjazd byłych Jeńców Polaków z niewoli francuskiej, w Poznaniu w roku 1921.

Celem zjazdu miało być nietylko koleżeńskie spotkanie się braci doli i niedoli, lecz i ostateczne zadecydowanie o przeznaczeniu pozostałego majątku Centralnej Bratniej Pomocy.

Ponieważ Zjazd byłych jeńców wobec trudnych warunków powojennych w oznaczonym czasie odbyć się nie mógł, członkowie komitetu, wybranego we Francji dla urządzenia zjazdu, w porozumieniu z trzema Chorągwiami Związku Hallerczyków, to jest Wielkopolską, Pomorską i Górnośląską, postanowili zwołać zjazd z końcem listopada b. r. w Poznaniu.

Aby zjazd odbył się jaknajokazalej i najskuteczniej, uprasza się wszystkich byłych jeńców z niewoli francuskiej o wzięcie udziału w tymże. Ponieważ zjazd zapowiada się z góry na dwa dni i w zjeździe wezmą udział liczni zamiejscowi uczestnicy, koniecznem będzie poczynić pewne przygotowania, aby umożliwić tymże pobyt w Poznaniu. W tym celu uprasza się wszystkich zamiejscowych uczestników, aby pod poniżej wskazanym adresem nadsyłali swoje zgłoszenia udziału w zjeździe najpóźniej do dnia 1 października b. r. W zgłoszeniu winien każdy zamiejscowy uczestnik podać czy będzie potrzeba dla niego przygotować kwaterę, lub też ma zapewnioną u krewnych lub znajomych w Poznaniu.

A. Spychała. ulica Bydgoska 4a. Poznań.

Wszelkie oddziały na sezon wiosenny bogato zaopatrzone!

Największy wybór

Kto u nas kupuje zaoszczędza pieniądze.

Bydgoszcz
Poznań

Dom Konfekcyjny T. A.

Król. Huta
Grudziądz



„VISTULA"

Specjalna fabryka tarek do prannia i wyrobów drzewnych.

(masowa fabrykacja kijów do szczotek i ramiączek do rzeczy)



Telefon 14-36.
Jagiellońska 15.

BYDGOSZCZ

Adres telegraficzny: **„Muszyńskiska"**.

Telefon 14-36.
Jagiellońska 15.

Do nabycia w Administr. **„Hallerczyka"**

Broszurki

kieszonkowe

wydane przez Zarz. Chor. Pom. Ideologja Zw. Hallerczyków, Statut i Regulamin bratniej pomocy.

Cena 25 gr. za egz.

Przyjmujemy zamówienia na

DRUKI

wszelkiego rodzaju, które wykonujemy szybko, starannie i po cenach przystępnych.

Hotel pod Orłem

Telefon nr. 96 BYDGOSZCZ Gdańska 163.

Restauracja — Cukiernia
i Winiarnia

Pierwszorzędny lokal w Bydgoszczy.

Najkorzystniejsze źródło zakupów!

wszelkiej garderoby męskiej
stanowi **mój specjalny dom**
— konfekcji męskiej —

Franciszek Chudziński

Tel. 187 i 768. Stary Rynek 7. Tel. 187 i 768.

Specjalny dom konfekcji męskiej.

Bank M. Stadthagen

Towarzystwo Akcyjne

Bydgoszcz

FILJA: Berlin, Kronenstr. 68/69.

Załatwia wszelkie tranzakcje bankowe. ‖ Zakup i sprzedaż dewiz i walut zagranicznych.

Drukiem: Tow. Akc. Drukarnia Narodowa, Bydgoszcz, Jagiellońska 10, naprzeciw odwachu.